Nr. 72. Kraków, Piątek 14 Marca 1890. Rocznik II.

Przedpłata wynosi:
W Krakowie:
miesięcznie 85 cnt., kwartalnie 2 złr. 50 cnt., półrocznie 5 zł., rocznie 10 zł.
Za odnoszenie do domu dolicza się 15 cnt miesięcznie.
Na prowincji i w całej monarchji Austro-Węgierskiej:
miesięcznie 1 złr. 16 cnt., kwartalnie 3 złr. 25 cnt., półrocznie 6 złr. 50 cnt., rocznie 12 złr.
Numer pojedyńczy 6 cnt.

KURJER POLSKI

wychodzi codziennie, a więc i w niedzielę, o godz. 8 rano.

Cena ogłoszeń:
Za wiersz petitowy, lub za jego miejsce, za pierwszy raz 10 centów, za następne po 5 centów. — Małe ogłoszenia na pierwszej stronie 20 centów taksa i 4 centy od wyrazu; na ostatniej stronie 10 cnt. taksa i 2 cnt. od wyrazu. W rubryce „Nadesłane“ 20 centów od wiersza.

Adres dla telegramów:
„KURJER“ — KRAKÓW.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: ulica Szewska Nr. 7, I. piętro.

Po wyroku.

Skończyła się ostatnia scena bolesnego dramatu, który przez cztery miesiące zajmował uwagę prawie całej Europy. Proces wadowicki dobiegł nareszcie do kresu i wyrok zapadł.

Dziś, gdy winni czarnemi trapieni myślami, roztrząsają grzeszną swoją przeszłość, słuszną jest rzeczą, byśmy tej smutnej sprawie, która nam odsłoniła tyle ran społecznych, poświęcili choć kilka uwag bezstronnych.

Dreszcze nas przebiegają, gdy pomyślimy, że w drugiej połowie wieku XIX, w epoce telegrafów, koleij żelaznych i telefonów, w kraju mającym słuszną pretensję do oświaty i cywilizacji, pod okiem władz kiedyindziej czujnych i roztropnych, mogła się uorganizować szajka złoczyńców, która dla marnego zysku, w biały dzień i na drogach publicznych, urządzała na ludzi formalne łowy, a pojmanych pędziła potem na kształt trzody bezmyślnej w kraje zamorskie! Jakaż różnica między tymi handlarzami niewolników europejskich, a owymi Arabami, którzy przebiegając lasy i stepy afrykańskie, polują na biednych Murzynów? Chyba ta jedna, że Arabowie handel mięsem ludzkiem poczytują za rzecz z prawa im przynależną, którą uświęciła tradycja wiekowa, gdy przeciwnie handlarze oświęcimscy z góry wiedzieli, że ich działanie jest zbrodnicze i dlatego to w księgach swoich tak starannie ślady własnych czynów zacierali! Kto więc winniejszy, czy ów, który grzeszy w dobrej wierze, czy raczej ten, który zbrodnię z rozmysłu popełnia? Odpowiedź na to chyba nie trudna!

I zaiste, rzecz godna zastanowienia, że tak w Afryce, jak w Europie, twórcami handlu najbardziej wstrętnego, stali się synowie jednej i tej samej rasy. Semitą jest Tippo Tib, który przez długie lata polował na murzynów afrykańskich, a potem, mimo hojnej zapłaty, zdradził biednych towarzyszów Stanleya; semitami byli również kierownicy agencji oświęcimskiej. I niech nikt nie sądzi, że na ten fakt wielce charakterystyczny zwracamy uwagę czytelników przez nienawiść do rasy semickiej. Bynajmniej! My to czynimy jedynie w tym celu, że wśród nieszczęścia, które na nas spadło, to jedno jest nam pociechą, że my, Polacy, członkowie rasy aryjskiej, za to, co się właśnie stało, nie potrzebujemy rumienić się przed światem cywilizowanym! Nie myśmy uorganizowali instytucję godną wieków barbarzyńskich. Jej twórcami byli ci, którzy acz na naszej ziemi od tylu wieków żyją, poczytują się zawsze za synów obcego narodu, a spadkobierców obcej nam cywilizacji; jej twórcami byli ci, dla których jedynym celem życia jest interes, a najwyższem bóstwem pieniądz! Olśnieni złotym posągiem Baala, poszli rozmyślnie na bezdroża, a zaś niektórzy członkowie naszego społeczeństwa tylko tem zawinili, że się dali uwieść szatanom. I sąd należycie to ocenił. Autorowie dzieła zbrodniczego otrzymali karę zasłużoną: zbłąkani wykonawcy ich planów, bądź zupełnie zostali uwolnieni, bądź też wymierzono im karę łagodną. Ukarano więc głównie rękę, nie ślepy miecz!

Z całem uznaniem jesteśmy dla trybunału, który tak sumiennie spełnił ciężący na nim obowiązek — wszelako gdy pomyślimy o ławie przysięgłych, zaiste, serca nasze przejmuje dla niej uczucie najwyższego podziwu. Tu, gdzie tyle namiętności było w grze, gdzie tyle egzystencyj czuło się zagrożonych, gdzie tyle pieniędzy mogło na dany znak dokoła ławy przysięgłych rozpocząć taniec szalony, tu dwunastu mężów, nie kierujących się żadnemi względami ubocznemi, a już najmniej własnym interesem, nie wahało się wydać wyroku, zgodnego tak z ich sumieniem jako też z honorem całego narodu. I nie byli to dziedzice wielkich fortun a spadkobiercy sławnych imion, którzy się wszelkim pokusom oparli. Na ławie przysięgłych w Wadowicach zasiadali mężowie ciężkiej pracy a nazwisk nierozgłośnych, lecz za to dzielni obywatele, prawi synowie tej ziemi, którzy cześć i obowiązek postawili wyżej niż złudny blask mamony!

Za ten czyn, w czasach teraźniejszych prawie bohaterski, należy im się od całego kraju szczere uznanie!

A teraz, kiedy sprawiedliwości stało się zadość, jedno słowo do społeczeństwa a jedno do rządu.

Sprawa emigracji ludu naszego to sprawa piekąca, której środkami policyjnemi nikt nie rozwiąże. Niech tedy społeczeństwo nie spuszcza jej z oka i gorliwie wspiera komisję Towarzystwa prawniczego, która przed kilku miesiącami rozesłała w tej materji wyczerpujący kwestjonarjusz. Niech więc każdy stara się sumiennie odpowiedzieć na postawione w nim pytania, bo tylko wspólnemi siłami możemy tak ważną rzecz rozwiązać.

A zaś rząd niech ma na uwadze, że skoro emigracji nie można zakazać, gdyż byłoby to pogwałceniem wolności obywatelskiej, przeto należy przynajmniej bacznie przestrzegać, by w państwie nie zawiązywały się więcej ajencje usuwające się zręcznie z pod kontroli władzy, i żeby na punktach zagrożonych znajdowali się zawsze urzędnicy sumienni i energiczni, których namową nikt nie omami a pieniędzmi nie przekupi!

Z Koła polskiego.

(Ciąg dalszy).

P. *Bobrzyński* oświadczył, jako członek komisji budżetowej, iż przygotowania są w tym względzie poczynione przez polskich członków tej komisji.

Dalej p. *Chrzanowski* przedstawił Kołu, że ministerstwu Oświecenia deputacja Koła wyłożyła szczegółowo potrzeby podwyższenia w budżecie na 1890 zasiłków z skarbu państwa dla szkół przemysłowo-fachowych w Galicji, o sumę 16.000 złr. w zasiłkach rocznych i o wyznaczenie 26.000 złr. na zasiłki jednorazowe dla tych szkół. Deputacja wykazała, jak znaczne sumy skarb krajowy (przeszło 45.000 złr.), oraz gminy, Rady powiatowe i stowarzyszenia dają rocznie z wielkiem wysileniem na utrzymanie tych szkół. Jednak ministerstwo oświaty okazało się tylko skłonnem do wyznaczenia teraz nowych zasiłków z skarbu państwa dla szkoły garncarstwa w Porembie 800 złr i dla szkoły tkackiej w Krośnie 1000 złr, które to szkoły dotychczas żadnych zasiłków ze skarbu państwa nie pobierały, a gdy inspekcja tych szkół, którą ministerstwo oświecenia zarządzi w kwietniu lub w maju r. b, przedłoży sprawozdanie, wówczas subwencja może być podwyższoną stosownie do sprawozdania inspekcji. Dalej minister i referenci oświadczyli, iż rozwojem szkoły ślusarstwa w Świątnikach i założeniem warstatu wzorowego dla kowalstwa w Sułkowicach, ministerstwo zajmuje się gorliwie i sądzi, że z początkiem r. p. przyjdzie to do skutku. Deputacji nie zaspokoiło przyrzeczenie tak drobnego podwyższenia zasiłków dla szkół fachowych, przeto jej imieniem p Chrzanowski wniósł, aby członkowie komisji budżetowej wytoczyli tę sprawę na posiedzeniu tej komisji, co Koło uchwaliło. Wreszcie, mówił o rokowaniach z ministerstwem oświaty co do uzupełnienia organizacji szkoły Sztuk Pięknych w Krakowie, które się jeszcze toczą.

P. *Lewicki* poruszył sprawę o przeniesienie strzelnicy wojskowej z błonia pod Samborem, o co otrzymał znowu pisma Przewodniczący *Jaworski* przypomniał starania, które w tej sprawie przedsiębrał na zeszłorocznem posiedzeniu Delegacji wspólnych, wskutek uchwały Koła; przypomniał także, że przed kilku tygodniami Koło wyznaczyło deputację mającą udać się do ministerstwa wojny z przedstawieniem potrzeby przeniesienia tej strzelnicy w inne miejsce, w któremby cel był więcej osłoniony, tak, aby żołnierze ćwicząc się w strzelaniu nie ranili kulami ludzi i bydła na okolicznych polach.

P. *Zaremba* przedłożył Kołu pismo wystosowane przez Wydział powiatowy rohatyński, w którem wykazano, iż władze skarbowe przewlekają przyznanie ulg w podatku gruntowym w wielu wymienionych gminach tegoż powiatu, chociaż komisje odbyły się w tym celu na gruntach jeszcze w lipcu r. z. Pismo to przekazano członkom komisji Koła, zajmującej się przeprowadzeniem ulg w podatkach.

P. *Madeyski* złożył do biura Koła petycję trzech kancelistów z Chrzanowa, upraszających, aby Koło poparło sprawę dotacji kancelistów sądowych. Przemawiający dodał, że podwyższeniem dotacji jednej kategorji kancelistów sądowych prowadzących księgi gruntowe, a którzy nie są wysyłani na komisję i nie pobierają z tego powodu djet, zajmuje się już komisja budżetowa i wniósł o przekazanie tej petycji polskim członkom tej komisji. Koło wniosek ten przyjęło. *(Dok. nast.)*

Niemiec w obronie Polaków.

Podczas obrad w pruskiej Izbie deputowanych dnia 11 b. m., nad etatem komisji kolonizacyjnej zabrał głos w obronie naszej przywódzca centrum dr. Windthorst i powiedział co następuje:

Mości panowie! Gdy uchwalono ustawę, na podstawie której pracuje komisja kolonizacyjna, założyli przyjaciele moi i ja również stanowczy przeciwko całemu postępowaniu temu protest. Że protestu tego nie ponawiamy ciągle, to dlatego, że wiemy dobrze, że byłoby to napróżno. Ponieważ jednak p. Puttkamer z Pławt zdawał się mniemać, że pogodziliśmy się już z stanem rzeczy, jaki tam panuje, przeto uważam za obowiązek oświadczyć tutaj, że stanowczo jesteśmy temu przeciwnymi. (Brawo na ławach Polaków i centrum).

Cały system jest zgubny, a i wykonanie jego pod wielu względami zawiera błędy, któreby nakazywały nam liczne zanosić zażalenia, gdybyśmy tutaj wogóle posłuch znaleźli. Pan ten oświadczył tutaj z pewną otwartością, że ustawa ta jest konieczną dla tem większego pozyskania odnośnych polskich prowincyj dla Prus.

(Głos na prawicy).

— Pozwól pan, zaczekaj pan, aż skończę moje wywody, a przekonasz się, że cię zmiażdżę. (Wielka wesołość).

Mojem zdaniem, prowincje polskie na zawsze silnie są wcielone do państwa pruskiego i że dlatego nie potrzeba tego rodzaju, według mnie, przeciwnych prawom natury ustaw, by tem więcej je dla Prus pozyskać. Przeciwnie przekonany jestem, że ustawa ta, jak wogóle środki w W. Ks. Poznańskiem i Prusach Zachodnich przeciwko Polakom zarządzone, łatwiej się przyczynią do odstręczenia Polaków od nas, aniżeli do pozyskania ich. (Wielka prawda! na ławach Polaków i centrum).

Co więcej, środki na mocy tej ustawy zarządzane, inne środki, jakie zarządzono wobec szkół i kościoła w tych prowincjach, podziałały już i sprawiły, że już i wśród polskiej ludności innych dzielnic, które zupełnie były pozyskane dla niemieckości, chociaż mówiono tam jeszcze po polsku, obudził się duch narodowy polski i w ten sposób osiąga się wręcz przeciwne skutki, aniżeli zamierzano. (Wielka prawda, na ławach Polaków i centrum. Głos na prawicy: Gdzie?)

Mości panowie! idźcie i przekonajcie się o rezultacie wyborów na Warmji. Nie słyszano nigdy, żeby tam kiedy przedtem osobnych polskich stawiano kandydatów, obecnie się to jednak stało. I co jest tego powodem? Jest to zupełnie naturalny opór narodowości, którą się prześladuje. (Brawo! na ławach Polaków i centrum).

Na Górnym Śląsku, jak mi tutaj zaręczają, rzecz ma się tak samo. (Wielka prawda! na ławach centrum).

Szan. pan wcale nie wahał się pomawiać tutaj Polaków o zamiary zdrady stanu i oświadczył, że mają najprzód tutaj przybyć i poddać się. Ja sądzę, że w żadnej pruskiej prowincji nie potrzeba już ponownego podboju. Poddanie się już nastąpiło i kto ma prawo podawania w wątpliwość lojalności tych, którzy prowincje te zamieszkują? I czy panowie, którzy obecnie reprezentują tutaj polskie dzielnice, nie składali przysięgi wierności? Kto ma prawo wątpić o prawdziwości tej przysięgi? (Żywe oklaski i brawo na ławie Polaków i centrum).

Mości panowie! Powiada mi tutaj pewien pan, że ten ma prawo, który przebył rewolucją. Tutaj w Berlinie także była rewolucja. (Wesołość — głosy: Bardzo dobrze i zaprzeczenia).

Była ona tak dobrze narodową, jak wszystkie inne. Nadto, jeżeli Prusy przy stypulacjach pokojowych kazały odstąpić sobie polskie dzielnice i przyjęły w tych uchwałach pokojowych pewne warunki, to należy je też zachować. A pytam: czy je zachowano? (Głos: nie!)

Na miejscu, na którem obecnie stoję, była wtedy dyskusja nad sprawą polską, znajdował się sędziwy poseł Gerlach. Sądzę, że nikt się nie znajdzie, ktoby śmiał podać w wątpliwość jego niemieckość i przywiązanie do Prus. A ten oświadczył: *Nie dotrzymano Polakom słowa!* (Wielka prawda! na ławach Polaków i centrum).

Żądał on energicznie, żeby Polakom dotrzymano słowa, i gdybym w jakibądź sposób miał wpływ tego męża, żądałbym również tego, abyśmy już raz mieli spokój. Te bowiem środki muszą niepokoić ludność polską, muszą wywoływać niezadowolenie w wszelkich kierunkach i doprawdy do zapanowania spokoju się nie przyczynią.

I czyż mamy jaki powód w chwili, gdy znajdujemy się w wielkiej walce socjalnej, tak powiadano w wielkiej walce socjalnej — do wywoływania sztucznych przeciwieństw i nowego niezadowolenia? Kto wychowuje mężów stanu, którzy to uważają za korzystne, ten, winienem tutaj oświadczyć, nie umiał pojąć pierwszego alfabetu mądrości politycznej. (Brawo! głosy: Bardzo dobrze! na ławach Polaków i centrum; zaprzeczania na prawicy).

Mości panowie! mówiono także, że hańbą jest wielką dla Niemców, jeżeli w wyborach głosują razem z Polakami. (Wielka prawda! na prawicy).

Oświadczam, że to nie jest żadną hańbą! (Głosy: wielka prawda! i zaprzeczania).

Tak, nie jest to hańbą! Polacy w W. Księztwie Poznańskiem i Prusach Zachodnich są obywatelami pruskimi, jak my. (Głosy: wielka prawda!) i oświadczam, że właśnie ta okoliczność, iż postanowili razem z Niemcami głosować, pierwszym będzie krokiem do zmniejszenia przeciwieństw obie te narodowości dzielących. (Śmiech na prawicy).

Nie ulega to żadnej wątpliwości. Wspólna działalność w wszelkich stosunkach państwowych, wspólne ich postępowanie z nami w Izbie, wspólna ich czynność w gminach, powiatach itd. przyczynić się musi do tego, że wreszcie nastanie pokój pomiędzy wszelkiemi narodowościami. (Zaprzeczenie).

Kto temu nie chce wierzyć, to nie pozostaje nic innego, co zdaje się wynikać z różnych dedukcji, które słyszeliśmy — jak wypędzenie wszystkich Polaków z kraju i jak to sobie życzy pan poseł, sprzedawanie ich własności ziemskich za skibkę chleba z masłem, za 1 lub 2 procent ich wartości, albo też zupełnie bezpłatnie. Wtedy osiągniętoby to, co zamierzano, jest to mądrość stanu, która niechybnie i sromotnie przepadnie.

Takie jest moje przekonanie i ubolewam nad tem, że nienawiść ku Polakom ciągle jeszcze jest tak wielką, jak to wynika z przebiegu tych obrad, iż niemożliwy jest tutaj sąd objektywny.

(Dokończenie nastąpi).

Wiadomości polityczne.

Pruska przemoc.

Sejm pruski ukończył we wtorek rozprawy nad sprawozdaniem komisji kolonizacyjnej. Przeciwko ustawie gorąco występował Rickert. „Za jej pomocą, mówił, książe Bismarck spotęgował jeszcze opozycję Polaków tak samo, jak przez *kulturkampf* wzmocnił centrum, a przez ustawę o socjalistach demokrację socjalną“. X. Jażdżewski oświadczył, że ustawa kolonizacyjna, nie jest ekonomicznym ale politycznym środkiem do ucisku narodowości polskiej. Windhorst wypowiedział obszerną mowę, którą podajemy powyżej. Hr. Limburg-Stirum (konserwatywny) i Sattler (narodowo-liberalny) bronili polityki rządu, wykazując konieczność obrony narodowości niemieckiej przed polską, wobec nieustających aspiracyj politycznych Polaków. Budżet komisji kolonizacyjnej został niestety zatwierdzony.

Z dzienników rosyjskich.

Nowoje Wremja pisze: „Donoszą o nader ciekawem zdarzeniu z bronią niemiecką nowego kalibru. Karabiny te zupełnie nowej konstrukcji, o dwu lufach, zostały zamówione w znanym zakładzie austrjackim w Szteyr, pod warunkiem ścisłego zachowania tajemnicy. Tymczasem zjawia się w Wiedniu dymisjonowany major bawarski Mink, który umówiwszy się z żydem lichwiarzem Rozenbergiem, wnosi do sądu podanie o wstrzymanie produkcji rzeczonych karabinów, gdyż robione są wedle jego systemu, czego dowodzi patent wydany mu jeszcze przed laty dziewięcioma. Sąd przekonawszy się o słuszności żądania, postanowił: przyaresztować wszystkie gotowe karabiny w fabryce Szteyerskiej i zabronić dalszego ich wyrobu. Gdy dyplomaci tracili głowę, komunikowali się listownie i telegraficznie, fabryka weszła w ugodę z Minkiem i Rozenbergiem, nabywszy od nich patent wynalazku za 200.000 marek. Tym sposobem sekret niemiecki stał się najzupełniejszą własnością fabryki, która też zażądała od rządu niemieckiego dwa miljony marek za odstąpienie patentu. Aby zaś zmusić Berlin do zapłacenia tak niespodziewanego wypadku, fabryka zaproponowała Stambułowowi zamiast 60.000 karabinów Manlichera, takąż samą ilość karabinów systemu Minka. W każdym jednak razie umowa powyższa do skutku dojść nie może, gdyż Niemcy nie zechcą, aby nowa broń znalazła się, czy to w ręku wrogów, czy sprzymierzeńców, gdyż wedle orzeczenia znawców, ma być najlepszą ze znanych dotąd. Bezwątpienia fabryka Szteyerska otrzyma dwa miljony marek.

Rewolucjoniści rosyjscy.

O najnowszym manifeście rewolucyjnym w Rosji, podaje *Kölnische Zeitung* następujące sprawozdanie z Petersburga:

„Manifest ten, jest to mała broszurka, obejmująca zaledwie 40 stronnic w 16-ce, która się jednakowoż bardzo mało rozeszła, ponieważ policja dostała wcześnie wiadomość o wydrukowaniu pisma bez pozwolenia cenzury i dostała do rąk prawie cały nakład, za pomocą aresztowań i rewizyj. Ponieważ udało się także policji dostać listę osób, do których broszurę już wysłano, można było wycofać z obiegu wszystkie dotychczas wydane egzemplarze. Szybkie skonfiskowanie broszury oraz aresztowanie jej autorów i wydawców, tłómaczy się tem, że była wysłana w formie otwartego listu do cara i podpisana pełnem imieniem autorki Marji Cebrikow, pisarki znanej w szerokich kołach, współpracowniczki Suworinowskiego *Nowoje Wremia*. W przeciwieństwie do rosyjskich politycznych broszur w ostatnich czasach, odznacza się pismo pani Cebrikow niezmiernie umiarkowanym stylem i spokojnem, jasnem przedstawieniem przyszłego programu. Krótko wykłada autorka cały szereg zbrodni, popełnionych wskutek dzisiejszego rządowego systemu na wszystkich polach: w mieście i na wsi, w sądzie i w prasie, w kościele i w szkole, i przestrzega przed strasznemi skutkami, jakie sprowadzić musi dalszy postęp na tej drodze, wskazanej carowi przez ludzi nikczemnych i przeciwników politycznej wolności. Jeszczeby się dało zapobiedz tym skutkom, gdyby car postanowił zerwać krępujące go więzy dzisiejszej „Opriczyny“ (odnosi się to do osławionej straży przybocznej Iwana Groźnego, której członkowie z jednej strony byli strasznemi narzędziami woli carskiej, z drugiej jednak używali swego stanowiska na to, żeby bezkarnie najhaniebniejsze popełniać zbrodnie), i gdyby na podstawie prawodawstwa stworzonego przez Aleksandra II., nadaną została konstytucja, któraby położyła koniec samowładczym rządom świata urzędniczego“.

Z włoskiego parlamentu.

We Włoszech o mało co nie przyszło w tych dniach do przesilenia ministerjalnego. Straszny dla rządu deputowany Imbriani, użył w parlamencie, mówiąc o Crispim, słowa „Gesuiteria“ (Jezuityzm). Prezydent Izby Biancheri przestrzegł wtedy gorącego posła, żeby się miarkował i nie używał słów, które mogą obniżyć godność parlamentu. Crispi uważał, że Biancheri zrobił za mało; według jego zdania, trzeba było przywołać Imbrianiego do porządku, i wypowiedział to swoje mniemanie na posiedzeniu Izby. Życzenie prezydenta ministrów było jednak bezskuteczne. Wtedy wytoczył, niezmiernie oburzony i rozgniewany Crispi całą sprawę przed Radę ministerjalną i groził ustąpieniem w razie, gdyby mu nie dano zadośćuczynienia. Koledzy Crispiego, jak się zdaje, przestraszyli się niepomiernie tą groźbą, wzięli całą sprawę zupełnie tragicznie i wystosowali *in corpore* urzędowy list do Biancheri'ego, w którym było żądanie, żeby Crispiemu udzielono zadosyćuczynienia. Biancheri jest członkiem starej prawicy, człowiekiem, któremu z pewnością bardzo się nie podobały poglądy i słowa Imbrian

go, ale mimo to, czci wolność słowa w całem tego słowa znaczeniu, dlatego pismem ministrów poczuł się dotkniętym osobiście. Oświadczył natychmiast, że chce złożyć swój mandat i obstawał przy swojem postanowieniu, jakkolwiek ministrowie, ślepo wierząc, że list sprawił ogromne wrażenie, starali się go od tego zamiaru odwieść. Nic pozostawało wreszcie nic innego, jak żeby sam Crispi przeprosił obrażonego prezydenta Izby. Zrobił to rzeczywiście na posiedzeniu poniedziałkowem; odczytał list, w którym Biancheri podaje się do dymisji, i prosił Izbę, żeby jej nie przyjmowała; tak też Izba zrobiła jednomyślnie; Biancheri pozostanie nadal prezydentem Izby. Crispi popełnił błąd, dając się uwieść gniewowi, roztropniej byłoby z jego strony opanować gwałtowność temperamentu, oszczędziłby sobie podobnych, jak w poniedziałek, zajść i kompromitacyj.

Kiedy Biancheri ukazał się we wtorek w sali posiedzeń, przyjęto go kilka minut trwającemi, przeciągłemi oklaskami. Zająwszy krzesło prezydjalne złożył Izbie podziękowanie za okazaną mu sympatję. Cavallotti powitał Biancherego w imieniu całej Izby, następującemi znaczącemi słowami: „Zapewniamy naszego drogiego prezydenta, że my nawet bez inicjatywy rządu, uczynilibyśmy nasz obowiązek. Jednomyślność, z jaką prosiliśmy, żeby dawne swoje miejsce zajął, odpowiadała głębokiemu przekonaniu, że podczas wszystkich, często pożałowania godnych zajść, czyby się one zdarzyły na tych ławkach, czy przy ministerjalnym stole, zawsze prezydent Biancheri był i będzie strażnikiem wolności słowa“.

Rosja przed forum opinji publicznej.

W londyńskim Hydeparku odbył się 9 marca mityng w celu zaprotestowania przeciwko nieludzkiemu obchodzeniu się Rosji z politycznymi więźniami na Syberji. Donosiliśmy w swoim czasie, jak opinja angielska oburzyła się kilkoma faktami, które doszły do jej wiadomości. Niedzielne zgromadzenie nie było jednak bardzo liczne, bo klub radykalny, chociaż oczekiwany, nie zjawił się, obecni byli tylko członkowie klubu patrjotycznego, ligi socjalistycznej i związku socjalno-demokratycznego. Powzięto uchwałę, mocą której zgromadzenie domaga się od rządu angielskiego, żeby polecił przedstawicielowi swemu w Petersburgu zwrócić uwagę rosyjskiego rządu na okrucieństwa popełniane na więźniach sybirskich, a mianowicie na biczowanie pani Sibrida. Najwybitniejszym mówcą na zgromadzeniu był John Burns.

Afrykańska Odyssea

Urzędowe sprawozdanie Henryka Stanleya.

VII.

Trzeci pochód przez las dziewiczy do kraju słońca.

(Ciąg dalszy).

Rokoszanie widocznie uwiadomili Omara o swych zamiarach zdradliwych. Chociaż bowiem wódz ten wzmocnił bardzo swoje wojsko, nie zaczepiał jednak byłych podkomendnych Emina. Można więc z tego wnosić, że Omar dał im czas do uskutecznienia powziętych zamiarów. Na wiadomość o naszem przybyciu, uznali rokoszanie za stósowne odegrać komedję, aby mnie wprowadzić w błędne mniemanie, że nie grozi mi żadne niebezpieczeństwo. Wysłali w tym celu Selima-beja do Tungarn, gdzie bawił Emin, i polecili mu prosić baszę o przebaczenie dla siebie, przyrzekając, że powrócą mu wolność i wszystkie zaszczyty. Emin był gotów zapomnieć wszystko, a nawet przyrzekł, że postara się o moje przebaczenie dla rokoszan. Wnet też uwolniono baszę i odesłano go z obłudnemi oznakami uszanowania. Był on już w drodze do mego obozu, kiedy mu list mój wręczono. Udał się po przeczytaniu tegoż, w dalszą drogę a dn. 13 lutego odebrałem wiadomość, że Emin stanął na miejscu poprzedniego mego spoczynku nad brzegiem. Wówczas obozowałem na szczycie wzgórza, które wznosiło się właśnie ponad owem miejscem.

VIII.

Rokoszanie a nasza wyprawa.

Tymczasem odebrałem od p. Jephson'a ustne i piśmienne wiadomości o właściwym stanie rzeczy. Nie było bynajmniej obawy, że mógłbym zakochać się w niewdzięcznych rokoszanach, ale nie trudno było zbytniem dla nich zgrzeszyć zaufaniem, kiedy basza słowem swem zaręczył, że poprawili się rzeczywiście i szczerze za swoje winy żałują. Łatwo też było zmięknąć, kiedy mąż, tak doświadczony i wypróbowany rzucał słowo swe na szalę w obronie rokoszan. Znając jednak własną słabość, przyrzekłem sobie uroczyście, że w tym wypadku nie ustąpię dla dobra samego Emina. Basza wraz ze swymi oficerami przybył do naszego obozu, gdzie odbyła się narada, przy której Emin był zarazem tłómaczem obustronnych zapatrywań. Oficerowie rokoszan wręczyli mi podpisane przez wszystkich przywódców pismo, w którem wyrażali żal z powodu pośpiesznego i nierozważnego swego kroku, przyrzekali Kedywowi uległość i wierność a mnie i moim towarzyszom składali dzięki za pomoc w niebezpieczeństwie. Rezultat narad był następujący: 1) Rokoszanie zobowiązali się, że zbiorą żołnierzy i ich rodziny, aby je w dowód uległości przyprowadzić do mego obozu; 2) na to dano im 20 dni czasu; 3) z mej strony zastrzegłem sobie, że Emin pozostanie w mym obozie.

Zanim oficerowie egipscy wrócili do Wadelai, udało się jednemu z nich skraść nam karabin systemu Remingtona. Fakt ten uważałbym w innych okolicznościach za małoznaczny a kradzież nazwałbym swego rodzaju pożyczką, ale w danym wypadku powiększyła się moja nieufność i podejrzliwość, która mnie nigdy nie opuszcza. W samej rzeczy czas oznaczony minął, czekałem jeszcze tydzień dłużej t. j. od 16 lutego do 16 marca roku 1889 a o wojsku rokoszan, które składało się z 1500 ludzi regularnego i 3000 ludzi nieregularnego autoramentu, z rodzinami, żadnych nie odbierałem wiadomości. Na usilną przecież prośbę Emina, postanowiłem czekać aż do d. 10 kwietnia. Tymczasem porozumiewali się bawiący w naszym obozie Egipcjanie z rodakami swemi w Wadelai. Nie trudno było odgadnąć, jakie to miało znaczenie. Przeczuwałem, że knuje się przeciw nam spisek, który już licznych znalazł zwolenników. Emin przecież innego był zdania a wszystko, co budzić mogło podejrzenie, tłomaczył on w sposób, który świadczył o dobroci jego serca ale zarazem był dowodem zbytniej jego łatwowierności.

(Dalszy ciąg nastąpi).

Spreewald i Wendowie.

(Dokończenie).

Wbrew zwyczajom, rozpowszechnionym w całej Europie, kobieta poszukuje dozgonnego towarzysza życia. Skoro tylko wyrośnie na dziewicę, zbiera informacje o stanie majątkowym młodzieży i czyni wybór. Następnie wysela matkę lub urzędową swachę do domu młodzieńca, aby w jej imieniu prosiła go o rękę. Jeśli propozycja zostaje przyjętą, uwiadamiają pastora i naznaczają datę ślubu. W dniu tym oblubienica udaje się do mieszkania swego narzeczonego. Ubrana jest w czarną jedwabną suknię i takiż gorsecik (czarny kolor jest bowiem barwą oblubieńców), na głowie ma wianuszek myrtowy. Przekroczywszy próg domu przyszłego swego małżonka, dziękuje mu za zgodzenie się na ten związek i przedstawia mu czekające go obowiązki; wszyscy obecni wnoszą piwem zdrowie państwa młodych i następnie cały orszak wsiada na łodzie. Jeśli ślub odbywa się po za obrębem kolonji, wówczas orszak poprzedzany bywa przez sześciu jezdnych. Na czele postępuje drużba z białą szarfą, przewieszoną przez ramię i szablą u boku. Oblubieniec cwałuje konno z wieńcem na głowie. Po za nimi jedzie wóz z panną młodą i jej rodzicami. Matka wiezie w koszyku ukarmiony drób w upominku dla pastora. Podczas drogi oblubieniec powinien sobie powtarzać dziesięcioro przykazań i zbliżyć się raz do dziewczyny ze słowami: „Czyste i bogobojne powinno być życie, w słowach i czynach“. Na co ta ostatnia mu odpowiada: „Żona winna kochać i szanować męża swego“.

Przybywszy przed świątynię, narzeczeni pukają do drzwi. Otwiera im pastor i wprowadza do zakrystji, gdzie zdają egzamin z religji. Następnie wracają do kościoła na obrządek zaślubin. Wesele trwa przez dwa dni w domu panny młodej. Przez ten czas wolno przyłączać się każdemu, kto chce, do liczby biesiadników, więc też zazwyczaj na gościach nie braknie.

Ciekawe są także zwyczaje zachowywane przy pogrzebach. Wendowie mają przesąd, że gdy raz śmierć wejdzie do jakiego domu, stara się uczynić w nim jak najwięcej spustoszeń, to też skoro tylko kto z rodziny wyzionie ducha, natychmiast otwierają na oścież drzwi i okna, aby śmierć wybiegała jak najprędzej. Zapalają następnie tyle świec, ile zmarły przeżył lat, składają zwłoki do trumny, która stawia się na środku komnaty na dębowej ławce. Natychmiast po wyprowadzeniu ciała musi ona być spaloną, gdyż ktobykolwiek na niej usiadł, zmarłby niewątpliwie. W kilka chwil po śmierci nieboszczyka spędzają przed jego dom całą jego chudobę, aby oznajmić o zejściu pana. Uroczystym tonem, wobec zgromadzonych zwierząt najbliższy krewniak zmarłego opowiada im o przebiegu choroby i smutnem jej zakończenin.

W dzień pogrzebu schodzą się wszystkie kobiety z rodziny, ubrane biało (gdyż jest to kolor żałoby) i owinięte w prześcieradła, tak, iż widać tylko oczy ich i ręce. Trumna niesiona jest przez ludzi, należących do tej samej kasty.

Ponieważ zachodzi obawa, aby i na cmentarzu śmierć nie porwała nowej ofiary, więc pastor wylicza głośno wszystkich pozostałych członków rodziny nieboszczyka.

Religja protestancka, która wpierw od języka niemieckiego wkroczyła pomiędzy Wendów, zmuszona jest zmieniać niektóre szczegóły swych obrządków dla zastosowania się do tradycyj tego plemienia.

Kronika zamiejscowa.

KURJER LWOWSKI.

* Prezydent miasta, p. E. Mochnacki, wyjechawszy do Wiednia w sprawach gminnych, był dnia onegdajszego wraz z pos. Niemczynowskim na audjencjach u ministrów Dunajewskiego, Gautscha i Zaleskiego, w sprawie otwarcia państwowej szkoły przemysłowej we Lwowie, a dzięki silnemu poparciu prezesa Koła polskiego, otrzymał od wszystkich tych ministrów przyrzeczenie, że szkoła przemysłowa zostanie wprowadzoną w życie na warunkach poprzedniej umowy, zawartej z gminą. Wczoraj udał się p. prezydent do ministerstwa wojny, do jen. Feldhauera w sprawie budowy szkoły kadeckiej we Lwowie, i usłyszał od jenerała zapewnienie, że plany na budowę gmachu dla pomieszczenia tej szkoły, wypracowane przez dyrektora urzędu budowniczego, p. Hochbergera, jako zupełnie odpowiednie zostaną niebawem przez ministerstwo zatwierdzone, a budowa będzie mogła być rozpoczętą już z dniem 1 kwietnia b. r.

* Młodzież Czytelni akademickiej we Lwowie urządza w niedzielę dnia 23 b. m. w sali „Sokoła“ uroczysty wieczór muzykalno deklamacyjny ku uczczeniu pamięci Kraszewskiego. Czysty dochód z wieczoru, w którym najwybitniejsze siły artystyczne udział wezmą, przeznaczony na dotkniętych klęską nieurodzaju.

* Odczyt mieć będzie w sobotę dnia 15 b. m. w sali ratuszowej p. Bolesław Baranowski. Mówić będzie o „geograficznem i historycznem znaczeniu miasta Lwowa“.

* Komitet balu techników zamknął na ostatniem swem posiedzeniu rachunki swoje z dochodem 600 złr., które złożył do kasy Towarzystwa bratniej pomocy politechników.

KURJER PROWINCJONALNY.

* *Do Szanownych Czytelników naszego pisma zwracamy się z prośbą, by nam zechcieli donosić o wszystkich ważniejszych sprawach w miejscu ich zamieszkania lub w okolicy. Za każdy, choćby najkrótszy list wielce będziemy obowiązani i umieścimy go, stosownie do treści, bądź na tem miejscu, bądź też pod rubryką: „Z prowincji“.*

* Z Rzepiennika Marciszewskiego piszą nam dnia 10 marca. — Dnia 8 b. m. otwarta tu została przy licznym udziale włościan Czytelnia ludowa. Po stósownem przemówieniu do zgromadzonych jej kierownika, nauczyciela miejscowego, podnoszącem ważność czytania książek, nastąpił odczyt na temat: „Co robić, aby być zdrowym“, a potem czytano gazety, wydawano bezpłatnie książki. Z przyjemnością i uznaniem podnieść tu należy, że inicjatorem założenia Czytelni jest Wny p. c. k. Inspektor szkolny, Seweryn Udziela w Gorlicach, który przed rokiem przysłał dla tutejszej szkoły, jak również dla kilku innych po kilkadziesiąt własnych książek. Później przelał on je na własność krakowskiego Towarzystwa oświaty ludowej, a teraz Towarzystwo to założyło Czytelnię ludową, przysyłając na razie 90 książek, dla ludu wiejskiego bardzo stósownych, a nadto zaprenumerowało 5 czasopism. Dzięki tedy składamy ludziom dobrej woli, którzy starają się podnieść dobrobyt ludu naszego! Słusznie bowiem powiedzieć można, że Czytelnie ludowe są dzielnym środkiem do podźwignienia narodu. Doprawdy, miło to widzieć, jak lud w tutejszym zakątku do niedawna zapomniany, pogrążony w ciemnocie, oddany pijaństwu, dziś garnie się do oświaty, pragnie żyć po Bożemu, pracować nad sobą, i nad polepszeniem swej doli. Daj Boże! aby dziś rozpoczęta praca nad dalszem krzewieniem oświaty, wydała plon stokrotny, a wtenczas dobrobyt i błogosławieństwo Boże do nas zawita.

Ludwik Trzecieski, nauczyciel.

* Z Rzeszowa piszą nam dnia 11 marca — Tutejsza zwierzchność gminna wydała „Pogląd na gospodarkę miejską“ i w tym liczbami wykazała, że wystawiła od r. 1874 budynki w wartości 353.000 złr, że z 277.000 złr. pożyczki umorzyła bieżącemi dochodami 103 000 złr., że w ten sposób rzekomo przysporzyła gminie, co najmniej 13.000 rocznie majątku zakładowego. Na nieszczęście rzecz nie przedstawia się tak świetnie. Powiększenie majątku nie nastąpiło, a tylko sztuczne zestawienie cyfr wydało rezultaty, których jednak nie podobna pogodzić z rzeczywistością. Najpierw bowiem 51.000 złr. ofiarowała kasa oszczędności na budowę szkoły i szpitala, 48.000 złr. pozostały z końcem roku jako niepokryty niedobór, 27 tysięcy złr wynoszą same tylko niezapłacone w terminie raty amortyzacyjne, wreszcie niewykazano pozycji około 10 000 złr., które pobrano więcej za sprzedane grunta, nie mówiąc już o innych pomniejszych kwotach, z których się nie wyrachowano. Faktycznie tedy majątek zakładowy znacznie ucierpiał tem więcej, ponieważ budowle dokonane nie mają tej wartości, jaką zwierzchność im przypisuje i wstawiła do rachunku. Prawda, że podobny bilans przyczyni się niezawodnie do korzystnego dla dotychczasowej większości wyniku wyborów do Rady miejskiej, które się dnia 20, 24 i 26 b m. odbędą. Agitacja jest już teraz bardzo ożywiona a arogancja żydowskich przywódców jest tak wielka, że jeden z nich ośmielił się grozić katolikom, że jeżeli na kompromis się nie zgodzą, on 36 żydów do Rady wprowadzi

KURJER SZKOLNY.

* Krajowa Rada szkolna odbyła posiedzenie 24 lutego b. r., na którem załatwiono następujące sprawy:

Zatwierdzono wybór Jakóba Aleksandrowicza na reprezentanta wyznania izraelickiego, do c. k okręgowej Rady szkolnej w Gorlicach.

Pozwolono Teofilowi Celewiczowi, nauczycielowi szkoły ludowej w Pasiecznie (pow. Nadwórna) i Józefowi Pociejowi nauczycielowi szkoły ludowej w Iłowie (pow. Żydaczów), trudnić się pisarstwem gminnem na razie przez jeden rok.

Wyłączono gminę Bordulaki ze związku szkoły ludowej w Stanisławczyku (pow. Brody), i zorganizowano w Bordulakach osobną szkołę ludową.

Zorganizowano szkoły ludowe: w Bereście (pow. Grybów) w Telesznicy sannej (pow. Lisko), w Neudorfie (pow. Drohobycz).

Przyznano czwarty dodatek pięcioletni: Tadeuszowi Skubie, dyrektorowi gimnazjum św Jacka w Krakowie; Feliksowi Wiśniowskiemu, profesorowi gimnazjum w Nowym Sączu i Teofilowi Malinowskiemu, dyrektorowi gimnazjum w Złoczowie.

Poruczono naukę gimnastyki w gimnazjum w Wadowicach tamtejszemu Towarzystwu gimnastycznemu „Sokół“.

Poruczono naukę śpiewu w gimnazjum św. Anny w Krakowie Walentemu Decowi.

Zamianowano ks Józefa Bilczewskiego, zastępcą katechety gimnazjum św. Anny w Krakowie.

Przeniesiono suplenta gimnazjum IV. we Lwowie, Edwarda Strutyńskiego, do gimnazjum w Tarnopolu.

Zamianowano Stanisława Basinskiego, suplentem IV. gimnazjum we Lwowie.

KONKURSY.

* Wakują posady nauczycieli religji w Samborze: 1) r. k. religji przy pospolitej szkole męzkiej (z płacą 600 złr.), obowiązek udzielania nauki religji a) w II-giej 4 klas. szkole męzkiej tygodniowo 10 godzin, b) na przedmieściach 12 godzin, i c) odbywania tygodniowo 1 exhorty; 2) gr. k. religji przy 7 klas. szkole pospol. żeńskiej (z płacą 600 złr.); 3) gr k. religji (z płacą 650 złr); 4) izraelickiej religji (z płacą 600 złr). Do wszystkich powyższych posad przywiązane są dodatki pięcioletnie po 50 złr. i 10% na mieszkanie. Termin do dnia 30 kwietnia b. r. w Samborze. — Posada nauczyciela przy szkole etatowej w Lisiatyczach (z płacą 300 złr. i mieszkaniem). Język wykładowy ruski. Termin podań do 15 kwietnia b. r. w Stryju. (Patrz Nr. 59 *Gaz. Lwowskiej*).

MIANOWANIA.

* Rada szkolna zamianowała: tymczasowego nauczyciela Marjana Jakubowskiego, w Poznance hetmańskiej, stałym nauczycielem szkoły etatowej w Dorofiówce; tymczasowego nauczyciela Leona Dąbrowskiego, w Iwaczowie dolnym, stałym nauczycielem szkoły etatowej w Czerniszówce; tymczasowego nauczyciela Jana Pasławskiego, w Ceparowie, stałym nauczycielem szkoły etatowej w Ceparowie; tymczasową nauczycielkę młodszą Karolinę Guziową, w Sośnicy, stałą nauczycielką młodszą dwu-klasowej szkoły etatowej w Sośnicy; tymczasową nauczycielkę Serafinę Szafrańską, w Sorocku, stałą nauczycielką szkoły etatowej w Panasówce.

KURJER EKONOMICZNY.

* Wydział krajowego Towarzystwa naftowego postanowił na swem posiedzeniu, które się odbyło we Lwowie dnia 3 b. m., na razie siedziby Towarzystwa z Gorlic do Lwowa nie przenosić, wkładek czynnych członków nie podwyższać, starać się atoli o ściągnienie wkładek, które wydział w stosunku do produkcji na przedsiębiorców naftowych rok rocznie nakładać będzie. Za podstawę do obliczeń tych wkładek proponował p. Szczepanowski *1 pro mille* od podatku konsumcyjnego za naftę i *1 pro mille* od wartości ropy, której produkcja w Galicji wynosi około 600 000 baryłek. Powzięto dalej zamiar zwołania do Kołomyji, Drohobycza i Jasła przygotowawczych zebrań producentów naftowych i założenia w

Z PAMIĘTNIKA IDEALISTKI

7) przez

Czelę.

(Ciąg dalszy.)

I zdawało mi się, że widzę ową piękną, wyniosłą postać kobiecą, przechadzającą się majestatycznie, wśród komnat dawnego opactwa Benedyktynów. Z koleji, obok uroczej Heligundy, ukazuje mi się rycerski, butny Walgierz, po którego marsowatem spojrzeniu i muskularnych uosabiających siłę ramionach, można się było spodziewać śmiałego czynu porwania frankskiej księżniczki.

Stare kroniki opiewały, że ów Walgierz, zakochawszy się na ziemi Franków w ich pięknej królewnie, porwał i uciekł z nią potajemnie do swego Tyńca. Mimo olbrzymich przeszkód, jak naprzykład przepłynięcia wbród Renu na koniu, trzymając w ramionach Heligundę, li tylko dzięki nieustraszonemu męztwu i odwadze, zdołał ją i siebie ocalić.

Romantyczna ta historja nie skończyła się jednak szczęśliwie. Miłość Walgierza, malownicze położenie okolicy, niedługo niestałą królewnę zatrzymały w murach tynieckich. Wkrótce opuściła go dla Wisława, władcy Wiślicy, i oboje potem zginęli z ręki mszczącego się zdradzonego małżonka. Oto taką mniej więcej treść była opowieści, którą pan Gustaw z Szajnochy Szkiców zaczerpnął. Czytałam ją potem i sama, ale jakże mi się bladą i bezbarwną wydała wobec tej, roztaczanej przed moją wyobraźnią, żywem słowem kreślonej w stóp tynieckich ruin, tak stosowne malownicze, pełne poezji nadające jej tło!

Przeszedłszy na pole historji, ulubiony swój przedmiot, który wykładał z uniwersyteckiej katedry, mając tak uważną i wrażliwą słuchaczkę, nie mógł się pan Gustaw oprzeć, aby dalej nie snuć tej nitki świecącej w blizko dziewięciowiekowym okresie tyloma jasnemi barwami!

Przechodząc z epoki w epokę, kreślił je przed mojemi oczyma z całą prawdą i umiłowaniem ich treści. Jego głos nizkich tonów pełen, płynął teraz w powietrzu i mięszał się harmonijnie z cichym szmerem toczącej się wolno Wisły.

Szliśmy powoli brzegiem, w przeciwną stronę jej fal, szarych, załamujących się łagodnie miejscami, jak powierzchnia wielkiego jeziora.

Lecąc za biegiem myśli opowiadającego Gustawa, z koleji stawała mi ta ziemia moja rodzona w apoteozie zwycięztw, w kurzu bojowym, nasiąknięta krwią i łzami, stanęła mi z swym wieńcem męczeńskim na czole, taka, jaką ją do grobu składano.

I rzecz dziwna. Pod wpływem tej porywającej mimowiednie mnie mowy, pełnej miłości i zapału, pod wpływem słów mających w sobie tyle prostoty i siły, czułam, jak tam, w głębi mej duszy zadrgała nuta, dotąd cicho śpiąca, nigdy nietykana, niema...

I takie mną jakieś rozrzewnienie ogarnęło, rozrzewnienie niczem nieujęte, że nie chcąc zdradzić się z moją naturą mimozy, wszystkiemi wysiłkami woli tłumiłam łzy, gwałtownie cisnące się do oczu.

Równocześnie doznawałam jakiegoś wyrzutu, że dotąd byłam tak małoduszną, tak w ciasnem kole mych myśli przebywającą, które nigdy wolne, tęsknotą i miłością owiane nie leciały do tej w niewoli, w ucisku, niegdyś tak sławnej, walecznej i mężnej...

Ta struna patrjotyzmu smutna i zapomniana, leżała na dnie duszy mojej, i oto, przyszedł muzyk, który ją poruszył i obudził do życia...

... Gdy skończył, za całą odpowiedź i oznakę wdzięczności, podałam mu rękę. Zatrzymał ją długą chwilę w swojej, patrząc badawczo swemi szaremi oczyma w moją twarz.

— Jakie to piękne, — jak panu mieszślicznie opowiadać! — szepnęłam mu cicho, mając wzrok utkwiony w ziemię.

Uścisnął mi raz jeszcze serdeczniej dłoń, ale wbrew jego muskularności i sile, dziwnie miękko i ciepło. Potem ją poniósł do ust i na jedno mgnienie oka widziałam, jak ta para wąsów olbrzymich kładła się na niej, oddając pełen szacunku pocałunek.

Doznałam naraz niemiłego uczucia, — uczucia niewysłowionego żalu, ogarniającego mnie zawsze, ilekroć, podziwiając wewnętrzne jego zalety, podziwiać także musiałam tę szczególną brzydotę.

Czar prysł; tak, ten wszystek czar, osnuwający wkoło mnie leciuchną tkankę swoję, w miarę opowiadania Gustawa; natomiast, cisnęło mi się pytanie tyle razy zadawane sobie bez odpowiedzi:

„Mój Boże! dlaczego on taki brzydki? Dlaczego?“

Moja artystyczna natura domagała się koniecznie dwóch piękności: wewnętrznej i zewnętrznej, piękności istoty i formy, bacząc na zdanie Sokratesowe.

Jednak tego zawodu, tego żalu, który mną owładnął, Gustaw zdawał się wcale nie spostrzegać. Towarzyszył mi niezmiennie dnia tego, w tej naszej nad brzegiem Wisły przechadzce, nie zwracając najmniejszej uwagi na wymowne spojrzenia niektórych osób, rzucane wprost do nas.

Z ostatniemi blaskami gasnącego słońca wsiedliśmy do wielkiej łodzi, z nurtem wody płynąc z powrotem do domu.

Była to niezrównana w swojej piękności żeglnga. Z kolei mijaliśmy te brzegi szerokiej naszej Wisły, miejscami gładkie, miejscami strome, obrosłe bujnie wikliną i karłowatemi wierzbami. Chaty rybackie tu i owdzie rozsiadłe, pogrążone w mgle spływającego z góry mroku, wysyłały z siebie blado-żółtawe światełka, które złotemi, wązkiemi pasmami kładły się na lekko falującą wodę.

Całej tej wrześniowej nocy nie brakowało srebrnych promieni księżyca, ożywczych, nieco ostrych podmuchów powietrznych, ani też chórów wesołych zgodnych, z młodych czarami jej przepełnionych piersi dobytych, tych chórów, które powstając z łodzi rozlewały się długo, szeroko, po całej wodnej przestrzeni i ginęły hen, daleko, słabem echem odbijając się o jej brzegi...

Wyniosłam z dnia tego wiązankę dobrych wspomnień i jeszcze większe rozmiłowanie się w pięknościach i bogactwach przyrody.

(Dalszy ciąg nastąpi).

Drohobyczu filji Towarzystwa na wzór filji kołomyjskiej.

Sprawozdawca rachunków Tow naftowego p. Biechoński, porównując galicyjskie Towarzystwo naftowe z komitetem naftowego związku w Baku, wykazał na korzyść naszych nafciarzy, iż reprezentanci tak ogromnego przemysłu, jakim jest Bakiński, uchwalili wprawdzie na koszta związku 60 000 rubli, zebrali atoli 235 rubli a wydali 350 rubli. Rosyjskim przemysłem naftowym zajmuje się jednakże sam rząd rosyjski i z własnej szkatuły wydaje na ten cel, na jaki w Galicji składać się muszą dopiero producenci naftowi.

KURJER WIELKOPOLSKI.

* Toruń dnia 9 marca. — W jesieni zeszłego roku skazała policja kilku gospodarzy wsi Nowa Grabia w powiecie toruńskim na kary pieniężne za to, że wziąwszy do siebie w czasie wakacyj świętojańskich kilka słabych dzieci z Poznania na pokrzepienie sił, takowych policyjnie nie zameldowali. Gospodarze założyli protest przeciw tej karze i sąd uwolnił ich od wszelkiej winy i kary. Adwokat policyjny zaapelował przeciw temu wnioskowi. Sprawa poszła przed sąd ziemiański w Toruniu, który również gospodarzy uwolnił od kary.

* Gdańsk dnia 9 marca. — W Pucku toczyć się będzie w maju olbrzymi proces. Swego czasu zatonął na wyspie Heli okręt angielski Mieszkańcom Heli udało się wszystkie zapasy pszenicy, jakie na tym okręcie były, uratować i wszystko obrócili na własny użytek. Właściciele okrętu wytoczyli 200 mieszkańcom Heli proces za to, który się rozpocznie 1 maja przed sądem ławniczym w Pucku.

KURJER WARSZAWSKI.

* Z powodu odczytu dr. Bronisława Dembińskiego, docenta uniwersytetu Jagiellońskiego na dochód Osad rolnych, pisma warszawskie podają sympatyczne wzmianki o dotychczasowej działalności naukowej młodego uczonego. *Kur. Codzienny* podał wizerunek dr. Dembińskiego i krótką charakterystykę dzieł jego.

* Dzisiejszej nocy zakończył żywot znany w szerokich kołach przemysłowiec tutejszy, ś. p. Herman Jung, właściciel pięciu browarów. Działalność swą na polu przemysłu piwowarskiego rozpoczął on przed 36 laty. Zmarły cieszył się sympatją w kołach mieszczańskich, a szczególnie był lubiany przez swoich pracowników jako chlebodawca wielce sprawiedliwy. Przed dwoma tygodniami zapadł ciężko na zdrowiu. Zmarły liczył 71 lat.

KURJER WIEDEŃSKI.

* Hr. Kalnoky dał dnia 11 bm. objad, na którym jednak nie było żadnego ministra i żadnego Polaka.

* Z Pesztu piszą, że wiadomy skandal na balu został głównie tem spowodowany, że kapela wojskowa, miasto grać czardasza, o którego ją proszono, wracała wciąż do walca, choć cywiliści go nie chcieli.

* We farbiarni Ryszarda Hetschinga nastąpiła wczoraj eksplozja Kilka osób jest wranionych, ale życia nikt nie stracił. Wybuch benzyny spowodowało nieostrożne obchodzenie się ze światłem.

* Dzienniki tutejsze otrzymały z Ołomuńca wiadomość o niesłychanem morderstwie, które tamże zostało spełnione. W chwili, gdy właściciel domu, p. A. Oplustil, wziął rano brzytwę do ręki, aby się ogolić, wpadł do pokoju jego osobisty nieprzyjaciel, niejaki Kazlik, wyrwał mu brzytwę z ręki i nieszczęśliwemu przeciął szyję. Oplustil wkrótce skonał.

KURJER LITERACKO-ARTYSTYCZNY

* Pod prasą znajduje się i już niebawem wyjdzie tom nowelek zatytułowany *On i Ona*, pióra ś. p. Walerji Soleckiej (Błotnickiej). Tomik ten wprowadza w świat przedmową znakomity autor nasz, Henryk Sienkiewicz, który w właściwy sposób a w wysokim stopniu podnoszący wielki talent autorki, charakteryzuje jej działalność literacką. Dodać należy, że piękna winieta wykonana przez artystów malarzy Tondosa i Damazego jako karta tytułowa, zamknie całość.

Kronika miejscowa.

WIADOMOŚCI KOŚCIELNE.

* Dziś dnia 14 marca obchodzi Kościół katolicki uroczystość św. Matyldy, cesarzowej. Była żoną cesarza Henryka, przezwanego Ptasznikiem i matką cesarza Ottona I. Obok doskonałej pokory i pobożności pełna była uczynków miłosiernych względem ciała i duszy bliźniego. Po owdowieniu osiadła w klasztorze i tam umarła w roku 968.

Kalendarz. Dziś św. Matyldy, cesarzowej; jutro: śś. Longina, męczennika, Izabeli i Leontyny, panny.

Kalendarz historyczny. 14 marca 1633 roku: Zakończenie sejmu koronacyjnego Władysława IV. – 1801 roku: Śmierć Ignacego Krasickiego, biskupa.

Uroczystość wręczenia orderu Franciszka Józefa Juljuszowi Kossakowi przez delegata namiestnictwa p. Kuczkowskiego, odbyła się wczoraj dnia 12 marca b. r. w pałacu Spiskim. W uroczystości uczestniczyli licznie zgromadzeni przedstawiciele świata artystycznego, naukowego i obywatelskiego. Zauważyliśmy prezesa akademji dra Józefa Majera, prof. Wł. Łuszczkiewicza, p. Rygiera, dyr. dra Hugona Zatheya, br. Egmond Gelderna, pułkownika inżynierji, hr. Konstantego Przeździeckiego, profesorów szkoły sztuk pięknych i wielu innych. Delegat namiestnictwa, p. Kuczkowski, przemówił do Juljusza Kossaka i zgromadzonych serdecznie i ciepło podniósł znaczenie sztuki dla rozwoju narodowego i zasługi w tej sztuce Mistrza Juljusza Kossaka, a po szerszem scharakteryzowaniu jego działalności zaznaczył łaskę Najjaśniejszego Pana, który wynagradza niespożyte zasługi i wzniósł na cześć Wielkiego Monarchy okrzyk, z entuzjazmem powtórzony przez wszystkich obecnych. Następnie wystąpił artysta malarz Stanisław Woyneko Tomkiewicz i przemówił, jak następuje:

„W tej uroczystej chwili, kiedy Najmiłościwszy nasz Monarcha przez ręce Twoje Panie zsyła łaskawą nagrodę Juljuszowi Kossakowi, znakomitemu, zasłużonemu artyście, naszemu Mistrzowi i staremu koledze, jako nowy widomy znak tej ciągłej ojcowskiej troskliwości, opieki i łaski – niech mi wolno będzie od artystów polskich złożyć też w Twoje ręce dla Wielkiego Cesarza, Króla i Pana cześć, wdzięcznością i miłością przepełnione serca.

„Ta łaska Monarsza, to uznanie jednego z nas — jest trjumfem sztuki polskiej, że zasłużyła sobie na to łaskawe uznanie; a my — cośmy się poświęcili tej sztuce, czujemy wdzięczność już za siebie samych, bo przez naszych wybrańców i na nas spada część tego zaszczytu. A że ten zaszczyt dla sztuki i jej wybrańca jest wyrazem tej znanej, wielkiej, ojcowskiej opieki i miłości naszego Ojca i Pana — przeto my z całym nawet narodem śmiało możemy powiedzieć, że wdzięczność z miłością przepełnionych serc tak chętnie wynurzamy przy każdej sposobności nie dla tego, że jest to za doznane łaski naszym obowiązkiem, ale dla tego, że ta miłość i wdzięczność synowska dla naszego wielkodusznego Monarchy i Ojca przeszła już w naszą naturę i stała się jej potrzebą.

„Kto znalazł klucz do serc swoich ludów — to nie dziw, że te serca posiada, ale dziw, jak tym sercom stara się dogodzić, jak stara się ich tętna odczuć i wyrozumieć. To też, choć te słowa nie dojdą może do stóp Monarchy, — On wiedzieć będzie, bo On nas odczuje, że my Mu wdzięczni za wszystko i że Go kochamy, a nam lżej, gdy choć między sobą możemy się wynurzyć i przed Tobą, Panie, jako pośrednikiem, uczucia i myśli nasze wypowiedzieć“.

Poczem w imieniu „Koła literacko-artystycznego“ zabrał głos dr Hugo Zathey, jako wiceprezes Koła wynurzając radość i zaszczyt jaki spotyka „Koło“, gdy prezes Juljusz Kossak, który jest duszą tej instytucji, nietylko jest znakomitym, zasłużonym Mistrzem, ale dziś właśnie zaszczyconym łaską i uznaniem Wielkodusznego Monarchy. Wkońcu hr. Aleksander Przezdziecki wyraził wdzięczność Najjaśniejszemu Panu w imieniu klubu malarzy, którego jest prezesem.

Wśród ogólnego bardzo podniosłego nastroju rozeszli się wszyscy obecni po złożeniu powinszowań czcigodnemu Jubilatowi i serdecznych życzeń, aby w długiej jeszcze pracy był chlubą dla sztuki polskiej i całego narodu.

Przypominamy, że dziś o godz. 11 przed poł. odbędzie się w auli uniwersyteckiej uroczystość jubileuszowa prof. dra Macieja Leona Jakubowskiego.

Ks. Józef Bielenin, dotychczasowy zastępca katechety przy męzkiem seminarjum nauczycielskiem, zamianowany został katechetą tegoż zakładu.

P. prof. dr. Józef Milewski nie sprawił zawodu publiczności, która, jak zapowiedzieliśmy, zebrała się wczoraj bardzo licznie, aby wysłuchać jego wykładu „O kwestji socjalnej“. Szanowny prelegent bowiem mówił z pamięci i z zacięciem retorycznem a trudny przedmiot ujął w formę przystępną nawet dla tych, którzy sprawami społecznemi mało lub wcale się nie zajmują. Zauważyliśmy też rzeczywiście, że wszyscy słuchacze i nadobne słuchaczki wysłuchali całej prelekcji z natężoną uwagą. Obszerniejszą treść odczytu dla braku miejsca, odkładamy do numeru jutrzejszego.

Niespodzianka o jakiej wczoraj donosiliśmy, urzeczywistni się od tego piątku za tydzień. Powieściopisarz i autor dramatyczny, Sewer (Ignacy Maciejowski), napisał nowelę, która publicznie zostanie z katedry, w sali posiedzeń Rady miejskiej wygłoszoną Nowość powyższa dla zwolenników pięknego słowa będzie niezawodnie pożądaną Resztę programu wypełnią inne numery, o których doniesiemy w swoim czasie.

Koncert chóru akademickiego pod względem artystycznym wypadł bardzo dobrze, pod względem finansowym prawdopodobnie nie świetnie, ale to już wina publiczności naszej, która jakby z zasady stroni od muzycznych przyjemności. Za to zebrani wczoraj na koncercie słuchacze, spędzili długi wieczór pod wrażeniami istotnie wysoce artystycznemi Zawdzięczać to przedewszystkiem należy udziałowi panny Miry Heller, śpiewaczki opery lwowskiej; artystka posiada piękny, o metalicznym dźwięku głos mezzo sopranowy, podatny do aryj dramatycznych, drgających siłą i potrzebujących w wykonaniu niepospolitej ekspresji. Panna Heller ma wdzięk w traktowaniu danego utworu, umie włożyć w swój śpiew wiele zapału i potrafi całe audytorjum interpretacją zainteresować. Zdaniem naszem, najlepiej udały się artystce arje z opery Thomasa „Mignon“ i nadprogramowa pieśń z „Carmeny“. Nie widzieliśmy panny Heller na scenie, ale sądząc z temperamentu artystki, jesteśmy przekonani, że w tych rolach musi być niezrównana. Trochę bledziej wypadła arja z brylantami z „Fausta“. Jedną musimy zrobić uwagę, mianowicie że panna Heller za realistycznie używa niskich tonów swego bogatego głosu, to może niekorzystnie wpłynąć na emisję, albo przedczasem sprowadzić manierę. Po za tem, jest w p H. artystka z krwi i temperamentu, z ognia i wdzięku. pomnożonego przez ujmującą urodę. Przyjęcia doznała p. Heller entuzjastycznego. — Pani Adela Żelazowska z uczuciem wygłosiła wiersz Ujejskiego, p. t. „Straszna noc“. — Pan Domaniewski, znany już z koncertu w Towarzystwie muzycznem, utwierdził nas w powziętem wpierw przekonaniu, że sztukę szanuje, nie lekceważy żadnego utworu, poważnie pracuje i rezultat swej pracy w artyzmie prawdziwym na estradzie rozwija. Publiczność też ocenia talent p. Domaniewskiego i nie szczędzi mu nigdy oklasków: dowód mieliśmy tego wczoraj na koncercie, kiedy brawom i wywoływaniom końca nie było. — Orkiestra wojskowa pod kierunkiem p. Hocka jest zawsze wyćwiczona i wysoce estetyczne sprawia wrażenie. — Chór akademicki, solenizant wieczoru, był dobrze usposobiony i wywiązał się z zadania jak należy. Znać w nim ciągłe doskonalenie się, a w tem odnajdujemy pracę i zapobiegliwość dyrektora Barabasza. Wogóle koncert wczorajszy należał do najprzyjemniejszych w bieżącym sezonie.

Wieczór muzykalny na dochód Towarzystwa bursy dla synów nauczycieli odbędzie się w d. 24 marca b. r. w sali redutowej. Kierunek artystyczny wziął na siebie p. Jan Ostrowski. Współudział przyrzekli pp.: Prof. Bylicki, Roman Żelazowski, „Lutnia“ krakowska, orkiestra 13 pułku oraz jej kapelmistrz p. Hock. Wystąpi także utalentowana amatorka panna H. S. — O szczegółach później.

Na wystawę zjed. Tow. Przyj. Sztuk Pięknych nadeszły: *Brylla* „Portret mężczyzny“, *Stasiaka* „W lesie“, *Pociechy* „Z przedmieścia“ akw., *Römera A.* „Portret mężczyzny“ medaljon w gipsie.

Komisja budowniczo-ogniowa przybędzie dziś przed południem do kościołów: N. P. Marji i św. Barbary, w celu zbadania bezpieczeństwa wyjść z tychże kościołów, ewentualnie rozpoznania, gdzie należałoby urządzić drzwi wchodowe i wychodowe. W skład komisji, prócz Zarządców dotyczących kościołów, wchodzą: dyrektor budownictwa miejskiego p. Niedziałkowski. naczelnik straży pożarnej p. Eminowicz, radca magistratu p. Turnau i komisarz obwodu I. p Czoponowski

Zdarcie kożucha z grzbietu właściciela. Pewien wieśniak tak gorliwie popijał sobie w szynczku, że go aż, jak to mówią, „zmorzyło“. Wyszedłszy więc z ciężką głową z gospody, aby wracać do domu, uczuł tak wielką senność, że siadł sobie pod murem na ulicy Starowiślnej i zasnął. Skorzystali z tego dwaj znani „komuniści“ Ferdynand Kądziołowski i Stanisław Talaga, którym podobał się kożuch śpiocha. Ściągnęli oni mu go bez ceremonji i usiłowali sprzedać, ale zanim to zdołali uskutecznić, wmieszała się policja i — aresztowała amatorów cudzej własności. Znaleziono u nich także przy rewizji widocznie nabyty „na wieczną krydę“ sądek t. z. moskali.

REPERTUAR TEATRALNY.

W sobotę 15 b. m. Na dochód Anny Kałużyńskiej po raz pierwszy: *Sierota z Lowood*, dramat w 4 aktach przez Karolinę Birch Pfeiffer.

PRZYJECHALI DO KRAKOWA

dnia 11 marca.

Hotel Saski: Hr. Franciszek Coudenhove z Weisskirchen, br. Tadeusz Horoch z Wrzaw, br. Andrzej Konopka z Biskupic, baronowa Habermann z Linzu, Zdzisław Mikułowski z Galicji, Antoni Gautier z Rzeplina, Fryd. Wilh. Lange z Trjestu, Ryszard Lewi z Pragi, Ksawery Skrzyński z Krościenka.

Proces wyzyskiwaczy ludu.

(Oryginalne sprawozdanie „Kurjera Polskiego“).

Wadowice 12 marca.

Wyrok Trybunału i epilog procesu.

O godzinie 10 rano ogłosił przewodniczący a świeżo mianowany radca Sądu wyższego kraj. p. Jan Lipka, następujący wyrok Trybunału sądu przysięgłych:

1) Jakób Klausner, skazany został na 3 lata ciężkiego więzienia, obostrzonego postem co miesiąc.

2) Szymon Herz na 4 lata ciężkiego więzienia i zapłacenie 100 złr. na rzecz kasy wojennej.

3) Juljusz Löwenberg na 4 lata i 6 miesięcy ciężkiego więzienia i zapłacenie 100 złr. na rzecz kasy wojennej.

4) Abraham Landerer na 4 lata i 6 miesięcy ciężkiego więzienia i zapłacenie 100 złr. na rzecz kasy wojennej.

5) Juljusz Neuman na 3 lata ciężkiego więzienia.

6) Marceli Iwanicki na $1^1/_2$ roku ciężkiego więzienia, obostrzonego postem co miesiąc i zapłacenie 100 złr. na rzecz kasy wojennej.

7) Sadger na 2 lata ciężkiego więzienia, obostrzonego postem co 2 tygodnie.

8) Barber na 2 lata ciężkiego więzienia, obostrzonego postem co 2 tygodnie.

9) Schöner na 2 lata ciężkiego więzienia, obostrzonego postem co 2 tygodnie.

10) Ehrlich na 1 rok ciężkiego więzienia, obostrzonego postem co 2 tygodnie.

11) Einchorn na 1 rok ciężkiego więzienia, obostrzonego postem co 2 tygodnie.

12) Wasserberg na $1^1/_2$ roku ciężkiego więzienia, obostrzonego postem co 2 tygodnie.

13) Natan Kuperman na 3 miesiące ciężkiego więzienia, obostrzonego postem co tydzień.

14) Laufer na 6 miesięcy ciężkiego więzienia, obostrzonego postem co tydzień.

15) Winzer na 6 tygodni ciężkiego więzienia, obostrzonego postem co tydzień.

16) Rudawski na 3 miesiące ciężkiego więzienia.

17) Księżarczyk na 3 miesiące ciężkiego więzienia.

18) Band na 4 miesiące ciężkiego więzienia.

19) Baklarz na 6 tygodni ciężkiego więzienia.

20) Baranek na 1 miesiąc ciężkiego więzienia.

21) Hodur na 6 tygodni ciężkiego więzienia.

22) Czyrwik na 6 tygodni ciężkiego więzienia.

23) Sternal na 3 miesiące ciężkiego więzienia.

24) Baruś na 4 tygodnie ciężkiego więzienia.

25) Klaja na 1 miesiąc ciężkiego więzienia.

26) Schlamowitz na 6 tygodni ciężkiego więzienia.

27) Glazer na 6 tygodni ciężkiego więzienia.

28) Widnch na 6 tygodni ciężkiego więzienia.

29) Kostecki na 3 miesiące ciężkiego więzienia.

30) Herszlowitz na 6 tygodni ciężkiego więzienia.

Nadto zasądzeni mają wyrokiem Trybunału wspólnie przyczynić się do pokrycia kosztów sądowych, które wynoszą około 24.000 złr. Niezależnie od tego Trybunał skazał Juljusza Neumana na zapłacenie odszkodowań kilku pokrzywdzonym przezeń osobom, resztę zaś pretensyj dochodzić mogą poszkodowani na drodze procesu cywilnego. Prokurator zgłosił odwołanie, z powodu niskiego wymiaru kary względem Klausnera, Herza, Löwenberga, Landerera, Neumana i Iwanickiego. Większa część naganiaczy przyjęła wyrok z zamiarem natychmiastowego odsiedzenia kary. — Podczas odczytywania wyroku sala „Sokoła“ była szczelnie napełniona publicznością, przeważnie z płci pięknej złożoną. Skazani przyjęli wyrok z poddaniem się i spokojem, a na twarzach kilku naganiaczy malowała się nawet radość, z powodu niskiego wymiaru kary Trybunał nie przychylił się do żądania prokuratora, aby rozciągnięto dozór policyjny nad kilku zasądzonymi po odbyciu przez nich kary. O godz. 12-tej w południe oznajmił przewodniczący zakończenie wadowickiego procesu, który trwał cztery miesiące, oraz zamknięcie niesłychanie długiej kadencji sędziów przysięgłych, poczem nastąpiło pożegnanie członków Trybunału oraz obrońców z przysięgłymi i dziennikarzami.

b

Ostatnie telegramy „Kurjera Polskiego“.

Wiedeń 13 marca. W Izbie panów przemawiał hr. Roman Potocki za zatwierdzeniem zmian do ustawy o należytościach. Uchwalono je większością głosów.

Wiedeń 13 marca. Na dzisiejszem posiedzeniu komisji szkolnej Izby panów biskupi austrjaccy oświadczyli się kategorycznie za szkołą wyznaniową Kardynał Schönborn, biskup Zverger i Missia domagali się, podając obszerne motywa, uwzględnienia następujących pięciu punktów: 1) wykluczenia niekatolickich dzieci z katolickich szkół ludowych; 2) przestrzegania, żeby nauczyciele należeli do Kościoła katolickiego; 3) wpływu duchowieństwa na obsadzanie posad nauczycielskich; 4) usunięcia z książek szkolnych wszystkiego, coby się z katolickim charakterem szkoły nie zgadzało; 5) nadzoru Kościoła nad szkołą.

Minister Gautsch oświadczył, że natychmiast na posiedzeniu Rady ministerjalnej zda sprawozdanie z powyższych żądań, poczem obrady przerwano. Popołudniowe dzienniki ogłaszają już tekst oświadczenia biskupów. Oświadczenie to żąda jeszcze więcej, niż wniosek Liechtensteina; znaczy to tyle, co wypowiedzenie otwartej walki rządowi i zerwanie z innemi stronnictwami prawicy. Klerykalni nie będą głosowali za wnioskiem indemnizacyjnym a rząd rozpocznie układy z lewicą, która prawdopodobnie będzie głosowała za ustawą. W Klubie lewicy sprawozdanie o tem złoży Zeithammer. Jak się należy spodziewać obrady nad ustawą rozpoczną się jeszcze przed świętami Wielkanocnemi. Stronnictwa stanowczo ugrupują się zupełnie inaczej.

Budapeszt 13 marca. Wczorajszą rozmowę cesarza z Apponyim komentują dzienniki bardzo rozmaicie Sądzą, że Apponyi już bardzo niedługo otrzyma kierujące polityczne stanowisko. Klerykalny „Magyar Allam“ donosi o utworzeniu się katolickiego stronnictwa, które jednakowoż będzie miało bardzo małe znaczenie. Na wiadomość, że na cześć Tiszy ma być urządzony korowód z pochodniami, utworzył się komitet, w celu zainicjowania demonstracji przeciwko Tiszy; wobec tego myśl korowodu porzucono.

Berlin 13 marca. W sejmie pruskim wśród dyskusji nad sprawozdaniem komisji kolonizacyjnej, ostrzegał poseł polski p. Szmula przed nienawistnem obchodzeniem się z Polakami, których państwo potrzebuje na wypadek wojny z Rosją Stablewski podał wniosek, żeby przywrócić język polski w szkołach przy nauce religji i dał obraz okropnych stosunków szkolnictwa w prowincjach polskich. Minister Gossler zaznaczył wobec zarzutów wnioskodawcy, że rząd nie odebrał żadnych zażaleń i zażądał dowodów dla stwierdzenia przytoczonych faktów; mówił, że w sprawie szkolnej rząd napotyka w prowincjach „niegdyś“ polskich na ogromne trudności, bo polska agitacja nie da się ugiąć nawet przed powagą biskupów, których zresztą Polacy bardzo słuchają. Zmiany istniejących przepisów spodziewać się nie można. Wniosek odrzucono.

Berlin 13 marca. Konferencje robotnicze trwać będą tylko 14 dni i ukończą się jeszcze przed Wielkanocą, poczem nad wnioskami konferencji będzie obradował parlament. Wiedeńscy delegowani przybyli wczoraj.

Rzym 13 marca. Izba uchwaliła 17 miljonów na zaprowadzenie prochu bezdymnego.

Paryż 13 marca. Według urzędowych wiadomości, król Dahomeyu usunął się z wojskiem i amazonkami do Lancy, gdzie się oszańcował. Uwięzieni Europejczycy są w Whylah.

Londyn 13 marca. 300.000 robotników w kopalniach węgla lada dzień urządzi bezrobocie.

Wiedeń 13 marca. Usposobienie giełdy nieczynne. Akcje kredytowe 316·35, Anglobanki 161·40, Akcje Länderbanku 226·70, Renta majowa 88.15, Renta złota 102·40. Länderbank zapłaci 14 złr. dywidendy.

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 12 marca 2 godz. 30 min. po południu.

	zlr.	ct.		zlr.	ct.
Renta austrjac. papier op.	88	10	Obl. ind. gal..	104	25
srebrn. „	88	20	4½% Obl. Poż.		
4% złota.	109	95	kraj. galic..	96	50
5% pa. nie.	102	15	6% List. zas. g.		
Akc. ban. AW..	931	—	Za.kr. z. 36-l.	98	50
„ kredytowe	315	25	4½% Listy zas.		
Londyn	119	35	Banku kr. g..	98	50
Napoleony	9	43½	Akc. Länder..	228	50
Dukaty	5	61	„ kol. Kar.-L.	195	75
Marki	58	40	„ „ lw.-czer.	231	25
5% Ren. w. pap.	98	75	„ „ połudn..	130	50
4% „ „ złota	102	15	Ruble	129	50
Losy prem. w..	139	—	Srebro	—	—

Usposobienie giełdy bez ruchu.

Berlin 12 marca.

Bank. austr....	171	50	4% Lis. lik. pol.	61	10
Krótki Wiedeń	171	30	Ak. kol. Kar. L.	84	—
Banknoty ros..	222	10	austr. kred.	173	75
5% Lis. zas. pol.	66	50	Ultimo Ruble.	222	—

NADESŁANE.

137)

MIŚ.

POWIEŚĆ W TRZECH CZĘŚCIACH.

PRZEZ

Jerzego Myrjela.

(Ciąg dalszy).

Pan Hipolit zaczął zbierać papiery i wkładać je napowrót do teki.

— Szanowny panie, — rzekł wzdychając, — żyję dość długo na świecie, do zawodów i rozczarowań miałem czas przyzwyczaić się. Tak jest. Wiarę w ludzi straciłem już dawno — ale panu wyjątkowo wierzyłem. Młodość wzbudza zaufanie, taka już jej właściwość. Bez wahania byłbym panu powierzył cały mój majątek i wszystko co mam najdroższego na tej ziemi. Ja i dziś jeszcze, pomimo zawodu, pomimo wszystkiego, mam do pana słabość, panie Michale! Cóż robić. takie głupie serce, głupia natura... Z kim innym obszedłbym się inaczej, oddałbym sprawę adwokatowi i straty swoje bym na drodze sądowej niezawodnie odzyskał — z panem procesować się nie będę. Com stracił — tom stracił, niech mi się zdaje, żem zgubił...

— O jakich stratach pan mówi?

— Panie... — odrzekł z gorzkim uśmiechem, — pan się na tem nie pozna. Człowiek tej zamożności co pan nie zrozumie, że dla kogoś tysiąc rubli, czy dwa, może stanowić jakąś różnicę. Przecież to bagatelka... prawda panie? Niejednokrotnie w poufnej rozmowie zwierzałem się przed panem, jaki jest mój stan majątkowy. Nie miałem dla pana tajemnic. Mówiłem, że biedny nie jestem, lecz że kapitały moje są uwięzione, że gotówką znaczną nie rozporządzam i... no, naturalnie, o czem panu bardzo dobrze wiadomo, nieraz uciekać się muszę do kredytu, który, jak tutaj, bywa dość drogi niekiedy. Tak było i w tym razie; licząc na pewno, że w osobie pana znalazłem wspólnika, rzuciłem się do przedsiębiorstwa i poniosłem znaczne koszta przedwstępne, które obecnie, rzecz prosta, uważam za zupełnie stracone. Czy i o ile zaważy to na moim majątku... czy nie będzie powodem ograniczenia do minimum wydatków moich i mojej rodziny — powodem zmartwień, kłopotów, prywacyj najrozmaitszego rodzaju, w to już pana wtajemniczać nie będę. Odchodzę z pewnym żalem w sercu, i niech mi pan raczy wierzyć, że nie materjalne straty są tego powodem...

Stary lis wiedział w którą stronę uderzyć. Miś wysłuchawszy tej tyrady, zaczerwienił się. Nie miał sobie nic do wyrzucenia, ale nie mógł pozwolić, żeby ktoś słusznie czy nie słusznie, krzywdzicielem go nazywał.

— Panie. — rzekł, — czy nie może pan określić jakie mianowicie straty pan poniósł, jakie wydatki? bo chociaż powtarzam, nie zobowiązywałem się do niczego...

— Przecież mówił pan...

— To się pan przesłyszał — ale mniejsza o to... nie chcę być powodem prywacyj pańskiej rodziny... i proszę powiedzieć, ile owe straty wynoszą.

Pan Hipolit nie mógł ukryć radości, chociaż przybierał minę obojętną i udawał, że go już cała ta sprawa nie wiele obchodzi.

Wydobył notatnik z kieszeni, papiery z teki i zaczął liczyć. Massę pieniędzy wydał, możnaby za nie mieć pełną stodołę papierowych pudełek. Zadatek głównemu majstrowi, czeladnikom introligatorskim, dziewczętom zgodzonym do klejenia, całe centnary tektury, klejn, setki tysięcy etykiet zamówionych u litografa, komorne roczne...

— Zdaje mi się, — rzekł Miś, — że w Warszawie zazwyczaj płaci się komorne kwartalnie.

— Istotnie... ale w razie zerwania umowy, gospodarz żąda całorocznego czynszu. Wprawdzie można lokal komu odnająć, ale to rzecz wątpliwa, amator albo się trafi, albo nie trafi... i w ogóle najczęściej się nie trafi.

Podsumowawszy wszelkie wydatki, pan Hipolit oświadczył, że ogółem wydał tysiąc kilkaset rubli. Kilkaset może jeszcze odzyska, sprzedawszy, ma się rozumieć ze znaczną stratą, tekturę, ale tysiąc uważa za bezwarunkowo przepadłe.

(Dalszy ciąg nastąpi).

KURS PAPIERÓW PUBLICZNYCH.

Kraków, d. 13/3.

(Bez bieżącego kuponu).

	płacą		żądają	
Ruble papierowe . . za 100 rubli	129	—	130	25
Marki niemieckie . . za 100 mar.	58	—	59	—
20-to frankówka złota	9	38	9	48
6% Pożyczka kraj. galic. za złr. 100	101	50	—	—
4½% Poż. kraj. galic. za złr. 100	97	50	98	50
5% Obl. ind. gal. za złr. 100 k. m.	104	—	105	50
4½% Listy zast. Banku kr. za zł. 100	98	50	99	50
5% Obligi komun. „ „ I Emis.	101	—	102	50
4% Listy zast. Tow. kred. ziem. . .	96	50	97	75
4% „ „ „ „ „ II Em.	94	—	95	75
4½% „ „ „ „ „ . .	99	50	100	50
5% „ „ „ „ „ . .	100	50	101	50
5% „ „ Bank. hip. z prem. 10%	106	25	107	25
5% „ „ „ „ zwr. za 40 lat	101	25	102	25
5% „ „ Król. Pol. za rubli 100	96	—	97	50
4% „ likwid. „ „ „ „ 100	87	50	89	—

Wydawca i redaktor główny: Dr. Józef Orłowski. Druk Wł. L. Anczyca i Spółki, pod zarz. Jana Gadowskiego. Redaktor odpowiedzialny: Jan Gadowski.